

# "Fit for 55". Komisja Europejska oferuje mieszkańcom UE pożegnanie z luksusem [FELIETON]

Andrzej Krajewski 17 lipca 2021, 08:00

Ten tekst przeczytasz w 5 minut

Szefowa KE Ursula von der Leyen i Frans Timmermans / PAP Archiwalny / STEPHANIE LECOCQ

**Cieszmy się wakacjami, bo niedługo na wyjazdy może nas nie stać. Podobnie jak na własny samochód, czy mieszkanie. Jeśli tylko pakiet dyrektyw Komisji Europejskiej "Fit for 55" wejdzie w życie.**

**Walka z globalnym ociepleniem, czyli rewolucja**

**Walka z ocieplaniem się klimatu** coraz bardziej przypomina rewolucję. One zaś charakteryzują się tym, że najmniej wpływowe grupy społeczne płacą za nie najwięcej (acz paradoksalnie to w imię ich dobra rewolucja zostaje przeprowadzona). Ta zaproponowana przez Komisję Europejską nosi dość enigmatyczną nazwę **"Fit for 55"**. Tworzy ją pakiet

upublicznionych w środę dwunastu dyrektyw wskazujących państwom członkowskim, jakie zmiany prawne powinny wprowadzić, żeby skuteczniej walczyć z **emisją gazów cieplarnianych**. Najbliższy cel to redukcja wysyłania ich do atmosfery aż o 55 proc. do roku 2030.

W środę i czwartek "Fit for 55" przemknął przez [media](#) przy kompletnej obojętności opinii publicznej w całej Europie. Na dziś zdecydowanie bardziej absorbują jej uwagę: burze, powodzie, upały, epidemia, szczepienia oraz wakacyjne wyjazdy. W Polsce mamy jeszcze - jak co tydzień - nowe wzmożenie polityczne. Lipiec zaczął się pod znakiem powrotu Tuska, a kiedy ów udał się na wakacyjny urlop, króluje polexit (bodajże numer szesnaście). Tym razem pod hasłem „wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie zawieszenia Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego przez TSUE”. Co tutejsza opinia publiczna nawet nie śledzi, tak już serial o polexitach ją znudził. Do rzeczy równie mało istotnych zakwalifikowano "Fit for 55".

## **Radykalny wzrost cen wszystkiego**

**Skomplikowany język dyrektyw KE**, opisujący jeszcze bardziej skomplikowany mechanizm wymuszania redukcje emisji dwutlenku węgla, temu sprzyja. Poza tym **Komisja Europejska** stale podkreśla, że jej projekt służy dobru zarówno mieszkańców Unii, jak i całej ludzkości.

*Wymagamy wiele od naszych obywateli, też wiele od firm, ale w słusznym celu. Chcemy, żeby ludzkość uniknęła wojen o wodę i pożywienie* – oświadczył na łamach dziennika „Rzeczpospolita” wiceprzewodniczący wykonawczy Komisji Europejskiej ds. Zielonego Ładu [Frans Timmermans](#). Jako główny autor programu "Fit for 55" zapewnił też, iż przy jego wcielaniu w życie utworzony zostanie: "fundusz społeczny, z którego państwa członkowskie będą mogły korzystać, żeby niwelować niesprawiedliwe rozłożenie ciężarów". Jednym słowem: nie ma się czym przejmować. Aż przyjdzie moment uiszczania rachunków. Niestety płatności nie są odsunięte daleko w czasie, lecz przewidziane w ciągu najbliższych ośmiu lat. Jak będą wysokie da się oszacować po wczytaniu się w dyrektywy i przetłumaczeniu ich na zrozumiały język.

Główna idea rewolucji sprowadza się do wymuszenia **radykałnego wzrostu cen wszystkiego**, co przeciętni obywatele używają lub konsumują, a towarzyszy temu emisja CO2 lub innych gazów cieplarnianych. Aż na koniec obywatelowi zostanie pozostawiony wybór, czy wyda zarobione pieniądze na luksusy (bo takimi staną się dobra powiązane z dwutlenkiem węgla), czy na [jedzenie](#), leki i opłaty. Łącznie na jedno i drugie nie będzie go już stać.

Pierwsze, sprawdzone już narzędzie służące temu, to Europejski System Handlu Emisjami (EU ETS). Do tej pory obejmował on przede wszystkim energetykę. Każdy kraj ma mianowicie do dyspozycji darmową pulę uprawnień do emisji CO2. Gdy się one kończą, wówczas firmy energetyczne posiadające elektrownie węglowe lub gazowe, muszą dokupić uprawnienia, sprzedawane na giełdzie. Jako, że ilość uprawnień ulega systematycznej redukcji, ich cena rośnie. W roku 2014 r. za jedno płacono się 5 euro, dziś kosztuje ono 52 euro. Jak w praktyce przekłada się to na życie przeciętnego „zjadacza prądu” widać w Polsce po wzroście jego cen. Porównując ceny sprzed sześciu lat z obecnymi, to rachunki za energię elektryczną wzrosły średnio o ponad 60 proc. Przy czym jest to dopiero początek przykrych doznań, bo przez ostatnie dwa lata [rząd](#) kombinował, jak upchnąć konieczne podwyżki w koszty funkcjonowania państwowych spółek energetycznych, tak aby przesunąć **nieuchronny wzrost cen** na czas po wyborach parlamentarnych i prezydenckich. Ale co się odwlecze...

Tymczasem rzeczy, które naprawdę mogą zboleć umieszczono dopiero w "Fit for 55", który rozszerza System Handlu Emisjami na transport: lądowy, morski, lotniczy (dotąd korzystał on z bezpłatnych uprawnień) oraz budownictwo. Czyli tłumacząc na prosty język - koszty zakupu praw do emisji CO2 zostaną wliczone na początek w ceny paliw płynnych, węgla oraz tego ile kosztuje postawienie oraz ogrzewanie budynku. A że uprawnień będzie z każdym rokiem mniej do kupienia, więc ich [cena](#) poszybkuje w górę.

**Z taniego transportu zostaną tylko pociągi**

Jeśli zatem drogi, przeciętny zjadacz chleba nie stać cię na dużo wyższe ceny biletów lotniczych, jak najszybciej korzystaj z promocyjnych lotów do ciepłych krajów. **Z taniego transportu** na dalsze odległości pozostaną ewentualnie pociągi.

Osobom, które nie planują w najbliższej przyszłości **zakupu auta elektrycznego** "Fit for 55" gwarantuje, że jeszcze przed 2030 r. zapłacą co najmniej dwa razy więcej za jedno tankowanie. Samochód nie jest jednak dobrem niezbędnym do życia i da się bez niego obejść. Gorzej z własnym dachem nad głową. Tymczasem, jeśli budynek nie jest ogrzewany „zieloną energią” tempo wzrostu opłat zapowiada się na równie szybkie, co cen benzyny.

W tym momencie zawsze można się pocieszać, iż przecież zostają człowiekowi w życiu jeszcze drobne przyjemności: dobre jedzenie, smakowite trunki, modne ubrania. Owszem zostają, ale w ich cenę wlicza się koszty wytworzenia (wymaga ono energii) oraz koszty transportu drogowego, morskiego, lotniczego. Ale bez obaw, nasi przodkowie jedli mniej, ubrania zmienili dwa razy do roku i jakoś żyli (acz statystycznie dużo krócej).

Taką właśnie rewolucję Komisja Europejska zaproponowała rządów krajów UE w ciągu najbliższych ośmiu lat. Moment wydaje się idealny, bo tego roku postępujące zmiany klimatyczne są bardzo mocno odczuwalne. Po kolejnych seriach informacji o zbierających śmiertelne żniwo falach: upałów, powodzi, wichur teoretycznie łatwiej jest przekonać Europejczyków do konieczności poświęceń w imię powstrzymania globalnego ocieplenia.

Jednak teoria ma się tak do praktyki, jak miesięczne zarobki urzędnika Komisji Europejskiej do rocznych dochodów mieszkańca Europy Środkowej. Po przyjęciu tejże proporcji zaczynają być do siebie zbliżone. Jako, że ani skład, ani też zakres władzy KE zupełnie nie zależy od głosowania wyborców, może ona opinii publicznej zupełnie nie brać pod uwagę. Z czego też ochoczo korzysta. Konsekwencje wprowadzanych zmian będą musiały wziąć na klatę rządy w poszczególnych państwach.

Jak owe konsekwencje mogą wyglądać, kto chciał mógł sobie obejrzyć przed epidemią, gdy **Emmanuel Macron** zaordynował Francuzom dodanie do ceny paliw "opłaty ekologicznej". Prezydent zrobił to dla ich dobra, żeby ograniczać emisję CO2 oraz **wspierać elektromobilność**. Przez następne półtora roku ubrani w żółte kamizelki Francuzi na ulicach miast toczyli boje z policją. Pokazując swojemu prezydentowi, iż wprawdzie kochają ekologię, lecz pod warunkiem, że nie zmusza się ich do dużo wyższych wydatków na codzienne życie.

## **Rzecz nie idzie o jedną opłatę**

Tym razem rzecz nie idzie o jedną opłatę. Jeśli "Fit for 55" zacznie obowiązywać w obecnym kształcie, to **na terenie Unii Europejskiej** stanieć mają szansę samochody elektryczne, natomiast **zdrożeje wszystko inne. Czasem nawet kilkukrotnie**. Tymczasem od dwóch dekad poza RFN, Irlandią i krajami skandynawskimi w zachodniej części Unii trwa stopniowa pauperyzacja społeczeństw. Młodsze pokolenie już się zorientowało, że nie może nawet marzyć o zarobkach i standardzie życia rodziców. Epidemia przyśpieszyła ten proces. Po czym miałyby teraz przyjść „zaciśnięcie pasa” aż do uraty tchu. Faktem jest, że gdy człowiek nie oddycha, przestaje emitować CO2, lecz nim to nastąpi, próbuje się bronić.

Ów opór zwykle wzmaga świadomość, iż bogatych ludzi (w tym komisarzy KE) niezmiennie stać na loty do egzotycznych krajów (czasami własnymi odrzutowcami), kupowanie samochodów Tesli, mięso na obiad. Powszechność takiej świadomości z kolei wiąże przyszłość „Fit for 55” ze sprawnością sił policyjnych oraz zachowaniem przez nie wierności rządowi. Podczas epidemicznych lockdownów w poszczególnych krajach policja dała radę, ale miała do czynienia ze społeczeństwami w dużej mierze przekonanymi, iż takie środki walki z koronawirusem są konieczne. Tym razem powodów do buntów byłoby po stokroć więcej. Zaś w takich momentach zawsze rodzi się pytanie, kogo ich fala wyniesie na same szczyty władzy?